



W tym sezonie polowanie Hubertowskie zarząd zaplanował na 9 listopada. Prowadzącym był tradycyjnie prezes oraz łowczy. Zbiórka przeprowadzona na rej 1 A miała uroczysty charakter... młody myśliwy kol. Paweł Rzepa złożył Ślubowanie Myśliwskie które przyjął kol. Andrzej Podraza.

"Przystępując do grona polskich myśliwych ślubuję uroczyście: przestrzegać sumiennie praw łowieckich,

postępować zgodnie z zasadami etyki łowieckiej, zachowywać tradycje polskiego łowiectwa,

chronić przyrodę ojczystą, dbać o dobre imię łowiectwa i godność polskiego myśliwego"

Rota ślubowania to święte słowa z tego miejsca życzymy wszystkim naszym członkom aby zawsze zachowywali się w zgodzie z tym co kiedyś ślubowali... „postępować zgodnie z zasadami etyki łowieckiej, zachowywać tradycje polskiego łowiectwa...”

Po tej podniosłej chwili przyszedł czas na polowanie ...pierwsze dwa mioty nie dały zwierza a nawet strzału.

Złe dobrego początki... Trzecie pędzenie prowadzący zaplanowali na rejonie 10 tutaj załamała się pogoda zaczął padać deszcz , miny myśliwych były bardzo wymowne. Ale po pierwszych strzałach humory uległy zmianie to „zieloni” bili do dzików gość zaproszony kol. Zygmunt Gralewski powalił pięknego prawie 140 kg odyńca z prawdopodobnie medalowym orężem, kol. Rysiek Pawelski dołożył przelatka. Po gratulacjach przemieściliśmy się na ostatnie pędzenie "Stacja Niekarzyn" miot ten często daje Jelenie i tak było i tym razem... chmara wyszła na linie „białych” kol Mateusz Gorsiak oddając trzy strzały położył cielaka oraz zranił łania która uszła wraz z chmarą. Z racji na kończący się dzień i trudnego przeciwnika którym jest ranna łania poszukiwanie zwierzka odłożono na następny dzień.

Pokot na którym złożono Jelenia Cielę orz 2 Dziki zakończył ten dzień w kniei.

Królem prowadzący ogłosił kol Mateusza - Gratulujemy!

Sygnaly pokotu i cześć oddana zwierzynie zakończyła pierwsza cześć Hubertowskich Łowów.

Druga odsłona naszego spotkania rozpoczęła się obiadem w stancy, tutaj ze świetnymi humorami spędziliśmy miło czas w koleżeńskiej atmosferze... jak zwykle ciekawe opowieści i i rozmowy na tematy tak dla nas istotne przeciągnęły nasze spotkanie do późnych godzin. Tak trzeba Należy się spotykać i pielęgnować nasze tradycje.

PS: Następnego ranka, 16 godzin po strzale posokowiec podłożony na trop rannej łani doprowadził swojego przewodnika do zgasłej sztuki. Lolek pracując na otoku na dystansie 1030 m rozwiązał problem myśliwego w kilkanaście minut. Na konto kol Mateusza powędrowała Łania a na konto Lolka kolejny podniesiony postrzałek i porządna micha...

Darz Bór!